

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. ORSKI,
nowy radca Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi zajmuje się organizowaniem Komisji Kwalifikacyjnych i Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej.

Szczegóły katastrofy pod Lublinem.

Straszny wybuch w pędzącym pociągu. Przeszło 40 osób zostało poparzonych.

Latarka konduktora przyczyną nieszczęścia.

(Od własnego korespondenta).

Lublin, 5. 2. — Na linii kolejowej Dęblin-Kowel, gdy pociąg osobowy idący z Warszawy do Lwowa mijal stację Minkowice,

w wagonie 3-iej klasy

nastąpił wybuch i w jednej chwili cały wagon stanął w płomieniach. Przerazeni pasażerowie potracili głowy i poczęli wyskakiwać z pociągu w biegu. Wreszcie pociąg udało się zatrzymać w odległości

20-tu kilometrów od Lublina.

W ciągu kwadransa wagon spłonął do szczytnie, a

40 przeszło osób zostało poparzonych w tej liczbie 16-tu ciężko.

Dworzec lubelski zapelniał się jękami nieszczęśliwych. Zmobilizowano w mieście

wszystkie karetki pogotowia i sanitarne samochody wojskowe.

które poparzonych odwiezły do szpitala, gdzie okazało się, że dwie osoby prócz do

tkliwych poparzeń

straciły wzrok.

Ustalono, że eksplozja wynikła wskutek zapalenia się balonu z eterem, który

był umieszczony w koszu na półce. Eter się

czuł na poduszki wagonu, a gdy konduktor

chciał stwierdzić przyczynę tego

dotknął balon latarki, nastąpił wybuch.

Eter należał do pasażera tegoż wagonu

Matysa Bachmana.

Czy rząd zgodzi się na przeniesienie siedziby województwa poleskiego do Pińska?

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5. 2. — Do Warszawy przybyła delegacja z Pińska z prośbą o przeniesienie z powrotem

siedziby województwa poleskiego z Brześcia do Pińska.

Nowy naczelnik wydziału wschodniego w Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Nominacja nastąpi w tych dniach.

Warszawa, 5. 2. — Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie mianowany będzie

działacz socjalistyczny
Tadeusz Hołótko
naczelnikiem wydziału wschodniego
w Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Zamach na pociąg pośpieszny pod Chybiem.

Kurjer cudem przeleciał jak wiatr nad pułapką.

Z Warszawy donoszą:
Podróżni pociągu pośpiesznego Nr. 201, zdążającego z Warszawy do Wiednia nie przeczuwali, że cudem Bożym uniknęli strasznej katastrofy.

Mianowicie między stacjami Chybiem a Próchną nieznaną sprawcą

podkopał tor

i owinął naokoło szyny kilkanaście metrów grubego żelaznego łańcucha,

używanego w kopalniach węgla do wyciągania wózków załadowanych węglem.

Zbrodniarz liczył, na wykoślenie się parowozu i rozbicie pociągu, tymczasem

nadzwyczajnym cudem parowóz siłą swego ciężaru

porwał łańcuch w kawałki i przeleciał nad niebezpiecznym miejscem.

Dla umniejszenia grozy sytuacji podajemy, że każde ogniwo łańcucha ułame było z żelaza 7 mm. grubości, że znalezione na miejscu kilkanaście kawałków mniejszych, a jeden

długości dwa i pół metra.

Z ramienia dyrekcji wysłano na miejsce komisję, która rozpoczęła energiczne

śledztwo łącznie z organami bezpieczeństwa publicznego.

Dotychczasowe wyniki śledztwa są okryte zrozućmią tajemnicą ze względu na charakter zamachu.

Specjalna komisja w Związku Inwalidów wojennych

sprawdzi, czy zostały popełnione nadużycia.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 lutego. Wobec wiadomości o

nadużyciach popełnionych w wydziale wykonawczym

w Związku Inwalidów Wojennych Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wydelegowała

specjalną komisję, której celem będzie skontrolowanie działalności tego związku.

Lotnicy sowieccy nie chcą wrócić do „raju“.

Aeroplan wysłano już do Rosji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 lutego. Wobec tego, że lotnicy sowieccy, którzy wylądowali w Łucku

nie chcą wrócić do Rosji sowieckiej internowano ich narazie w Warszawie, a aeroplan sowiecki odesłano z powrotem do dyspozycji władz sowieckich.

Liczba, która stale rośnie.

Szeregi bezrobotnych znów powiększyły się o 2.518 osób.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 5 lutego. W czasie ostatniego tygodnia stycznia liczba bezrobotnych w Polsce zwiększyła się o

2.518 osób.
Najwyższy wzrost bezrobocia tym razem zanotowano w Białymstoku.

Karygodna lekkomyślność. Milion złotych wyrzucił warszawski magistrat na niezdatne do użytku maszyny do czyszczenia ulic.

Z Warszawy donoszą:

Jednym z klasycznych przykładów nieobliczalnej gospodarki warszawskich władz miejskich jest sprawa mechanicznych

go czyszczenia ulic.

Specjalne maszyny za olbrzymią sumę

około miliona złotych

sprowadzono z zagranicy jeszcze w 1925 roku. Od tego czasu maszyny spoczywają

pod kluczem w garażu, a wraz z nimi trzyma się zamkniętą pod kluczem tajemnicę wielkiego skandalu.

Zakupione maszyny

są nie do użytku

— milion złotych wyrzucono w błoto.

Specjalna komisja rzeczoznawców zbadała całą sprawę i wydała orzeczenie

wręcz sensacyjne.

Stwierdzono, że zakupione maszyny

nie nadają się do czyszczenia

bruków drewnianych i z dużej kostki granitowej, to znaczy że dla ogromnej większości bruków zostaje po dawnemu... miotła. Chodniki w żadnym razie nie mogą być czyszczone owymi maszynami.

Z dwu rodzajów zakupionych maszyn, francuskie, firmy „De Dion Bouton” w ogóle nie nadają się do mechanicznego

czyszczenia naszych ulic, gdyż nie wchłaniają śmieci,

lecz zgarniają je na boki.

Maszyny te w liczbie sztuk 20 można jako tako wykorzystać przy polewaniu

lic, chociaż komisja stwierdziła, że taka eksploatacja maszyn

będzie kalkułowała się drożej,

niż przy zastosowaniu specjalnych maszyn - polewaczek.

Milion złotych wyrzucono na śmietniksko Warszawy.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,21
Szwajcaria	172,07

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92—8,93
-----------------------------	-----------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	58,04
Złoty	58,05
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.90.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,92
W placeniu	8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

TANCE BEZ UŚMIECHU.

Pogrzebowy nastrój dzisiejszych zabaw towarzyskich.

Charakterystyczna cecha tańców współczesnych jest, że nie wyrażają, jak za dawnych czasów

radości życia i upojenia.
Tak gdyby były ważną i doniosłą czynnością życiową.

W takt jazzbandu tańcząca publiczność wiruje po sali

z powagą i melancholią
na obliczu. Rzekłbyś, że bezpośrednio na następny krok tych mężczyzn i kobiet na a-

tenie życiowej — to droga na szafot, nie zaś do stolików w sąsiednim pokoju, zastawionych herbatą i wybornymi przekąskami. Tak posępnie nie wyglądały nawet

ofiary rewolucji francuskiej, gdy siadały do jednokonek, które ich do gilotyny wiozły.

Dlaczego taniec dzisiejszy stał się tak przynębiająco smutną procedurą? Dlaczego dziś artystka na estradzie, a wślad za nią publiczność tańczy

bez uśmiechu na twarzy?
Dawniej z weselem na obliczu wkraczała na posadzkę sali tanecznej, a uśmiech

primabaleriny ma tradycję na łamach literatury uwiecznioną.

Uśmiech, za którym, jak za marką kułarską, tała się

meka osobistego bólu!
W niejednym z widzów uśmiech ten

wywoływał odruch współczucia. Trudno było uwierzyć bowiem, że artystka naprawdę z radością codziennie na estradzie wykonywała dla rozrywki widzów swe pro-

dukcyjne taneczne i w fantazji widza uśmiech ten nieraz przybierał wyraz bolesnego skrzywienia twarzy.

Hyperestetów raziły nawet pocałunki drobnych rączkami od uśmiechniętych u-

steczek przesyłane w podzięk za oklaski. Zapewne, że ewolucja tańca od czystej techniki do wyrażania różnorodnych u-

czuć musiała skasować nieustanny uśmiech z ust artystek, czyż to jednak daje powód do zupełnego spędzenia go z twarzy zawodowych i amatorskich tancerek?

Taniec charakterystyczny może mieć **zarówno radosne jak i tragiczne sceny**

i nie jest wskazane wypełnienie całego programu, a choćby większej jego części hucbowymi wyobrażeniami. Od tych samych

widzów, którzy wedle danych statystycznych dyrektorów teatralnych, unikają dramatów, a nawet operetek o tragicznym pokroju, ponieważ pragną w teatrze o swych

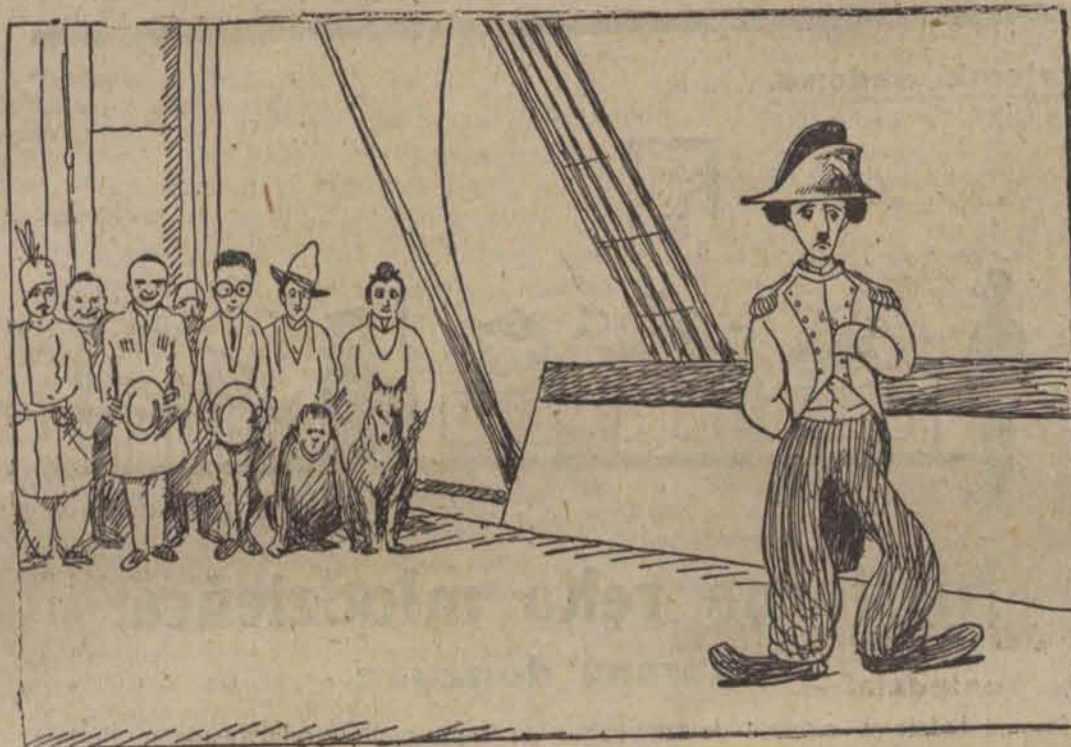
własnych bólach zapomnieć — od tych samych widzów żąda się, aby na jakimś tanecznym wieczorze

robili przegląd swoich tragedii życiowych
Był czas, że stereotypowy uśmiech na

twarzy tancerki był symbolem umysłowego ograniczenia. Na to dzisiejsze uduchowione tancerki pozwolić nie mogły i

wpadły z jednej ostateczności w drugą.
A dziś właśnie, kiedy człowiek pracuje o

zmęczonej duszy pójdzie do lokalu rozrywkowego, aby się nieco rozweselić. — było by bardzo na czasie nie do stereotypowe-



Charlie Chaplin po porzuceniu ekranu i wstąpieniu na deski sceniczne, ma podobno zamiar kreować rolę Napoleona. A więc znowu Napoleon zdołał być cały świat...

go uśmiechu powrócić, lecz do **pogodnych produkcji tanecznych**, któreby uśmiech zadowolenia na strokanej twarzy widza wywołały.

Dziś prawdopodobnie nie znieśliśmy pewnych silnie podkreślanych gestów, za pomocą których dawniejsi rutynownicy komicy oddziaływali na

muskulę, wywołujące uśmiech.
ale wdzięczne, młode tancerki mają po-

czawszy od kostiumu, a na mimice skończywszy tyle do rozporządzenia środków

mogących widza wesóło usposobić.
że śmiało mogą zaniechać scen dramatycznych dla wywołania wrażeń.

Pożądana reforma z estrady przejdzie wówczas i na naśladowca zawodowe artystki publiczność. Czyż taniec bowiem na herbatce jest jakąś wstrząsającą uroczystością, ażeby go

z ponurą maską tragizmu uprawiać?
Jeżeli dawniejszy walc był łatwiejszy od współczesnych tańców, wymagających skupienia i uwagi, były za to inne trudne

tańce jak kadryl i menuet a nikt jednak nie tańczył ich

z dzisiejszą miną pogrzebową.
Bo też dawniej puszczano się w tany dla przyjemności jedynie, a nie dla „zabicia nudy” lub dla „odtłuszczającej kura-

cji”. Jest to, zaprawdę, niemal wysiłek godzinami całymi wrować w takt muzyki dla utrzymania modnej linii i nie można się

dziwić, że **ochota do uśmiechu odpadnie.**
Większość jednak ludzi i dziś tańczy dla przyjemności, ale ulegając modzie sta-

wia charlestonowskie kroki ze skupieniem i powagą godną lepszej sprawy.

Jak długo taniec bez uśmiechu królować będzie na stradzie i sali tanecznej?

HERBATA PERŁOWA

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WŚWIEŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1767.

GINO VALORI.

Kłopoty miłosne adwokata.

Wśród frywolnej galanterji, która się przyczyniła w znacznym stopniu do upadku republiki weneckiej, pędziła żywot cnotliwy w Wenecji panna Dora Marta. Wiek jej sięgał lat czterdziestu, mimo to jednak była „świeża jak róża, jasna jak śnieg”. — Na niejednego mogła jeszcze wyrzucić silne wrażenie.

Dora Marta z własnej winy została starą panną. Niejednokrotnie odmawiała starającą się o jej rękę, spodziewając się znalezienia lepszej jakiejś partji, czego jednak nie zdołała osiągnąć, a to ze względu na zbyt osamotnione życie, jakie pędziła. Nielicznych swoich bliźszych znajomych przyjmowała parę razy w tygodniu. Na owe zebrania przybywała też z piętra wyżej jej siostra wdowa z dwiema córkami na wydaniu. Nielatwo mogły znaleźć mężów dla siebie. Jedną z nich była bowiem bardzo brzydka, a i druga nie piękna, choć pewna zgrabność ruchów dodawała jej wdzięku, czarne zaś żywe i ogniste jej oczy nadawały twarzy wyjątkowo miłej maseczki „Arlekina”, jak się wyrażał o niej pewien młody adwokat, dopuszczony do ścisłego kółka bliźszych przyjaciół.

Ciotka nie lubiła tej siostrzenicy, która nieraz odciągała spojrzenia własnych jej wielbicieli, a teraz zaczynała bawić adwokata nie bez energicznego współudziału matki.

Adwokat był nieznośny. Miał zaledwie dwadzieścia pięć lat. Był jednak już znany w sferach sądowych jako dzielny obrońca pewnego młynarza. Jednocześnie zajmował się trochę również poezją i był autorem pewnego przychylnie przez o-

gół przyjętego kalendarza. O małżeństwie jednak nie myślał zbyt wiele.

Dora tymczasem mimo, że nie dawała tego poznać po sobie, by nie wykroczyć w ten sposób przeciw zasadom dobrego wychowania, była pewna, że go zdołałaby dla siebie. Była przecie bogata, nie brzydka, a do tego ród jej był znany w Wenecji.

Skoro młodzieniec zaczął już bywać w domu siostry, pragnęła wzbudzić w nim zazdrość, aby w ten sposób wpłynąć na przyspieszenie jego decyzji. Zaprzyjaźniła się więc z pewnym starszym jegomościem, wysokiego wprawdzie rodu, lecz zrujnowanym niemal zupełnie. Pochlebiała mu posiadanie jej serca i cieszył się nadzieją, że to wpłynie na poprawienie jego sytuacji finansowej.

Adwokat nie bardzo był zazdrosny o ciotkę, a widząc jej obojętność, tem łatwiej uległ urokowi „maseczki Arlekina”, co wpłynęło na tem częstsze wtrącanie przez matkę do rozmowy ubocznych słówek, wzmiankujących o rencie córki, o własnych brylantach, przeznaczonych na podarek ślubny dla niej, o dość poważnej sumie pieniężnej, mającej stanowić posag, przyrzeczony jej córce przez pewnego zamożnego dalszego kuzyna.

Maciło mu się w głowie. Z jednej strony widział przed sobą postać ciotki o dojrzałej piękności, z drugiej twarzyczkę siostrzenicy o żywych oczach. Marzył jedno cześnie o jednej i drugiej.

Marząc tak pewnego pięknego wiosennego wieczoru i słysząc głosy śpiewających gondolierów napisał kanconetę na cześć swojego ideału. Ideałem tym jednak nie była wyraźnie ani jedna ani druga. — Napisał więc, doręczył swój utwór modnej śpiewaczce serenade, Agnese. I oto w chwili, gdy Eksceleńcja mówił o sobie, o swoich zdolnościach, z dołu od strony kanału

dała się słyszeć piękna i lekka melodia piosenki, śpiewanej przez Agnese. Każdy z idealistów zrozumiał odrazu, kto był autorem piosenki. Adwokat rozpromieniony energicznie się bronił przed posadzeniami.

Następnego wieczoru, w chwili gdy po dążył szybkim krokiem do siostrzenicy, ciotka kazała go zawołać. Miała z nim coś do pomówienia.

— Panu zawdzięczamy tak miłą rozrywkę.

— Mnie?

— Niechże się pan nie zapiera. Nie uda się to panu. Proszę mi tylko powiedzieć, czy niespodzianka ta miała dotyczyć mnie, czy też... kogoś innego. Upprzedzam jednak, że oświadczenie to może mieć po ważne następstwa...

— Muszę raz jeszcze stanowczo zaprzeczyć.

Dora się uśmiechnęła. Ledwo jednak adwokat wyszedł od niej, zaczęła tupać nogami ze złości. Słyszała jego kroki po schodach na górę do siostrzenicy.

Tam znowu zaczęto w inny sposób rozmowę. Matka, zawoławszy młodzieńca na stronę i napomknawszy mu o sere-nadzie, rzekła, że sąsiedzi zaczęli już coś szeptać o dziewczynie i że ona jako jej matka, nie może być na to obojętna.

Nie mógł dłużej się zapierać.

— A co?! Mówiłam że tak. Byłam tego pewna! Jakże mi miło! Jakże się cieszę! Bedziecie bardzo szczęśliwi oboje. Jutro podpiszemy umowę!

Zabiegłwa matka zawołała córkę. Nie zarumienila się bynajmniej jak naka-zywało to jej dobre wychowanie. Uśmiechnęła się uszczęśliwiona, zadowolona, że doprowadzi do wściekłości swą ciotkę.

Ciotka, skoro się dowiedziała o wszystkim, zawołała natychmiast notariusza, posyłając go do Eksceleńcji w celu omówienia okoliczności i ustalenia daty ślu-

bu, który miał być zawarty bez uroczystości zewnętrznych.

— Chociażby jutro, — wyrzekł notariuszowi swe zdanie Eksceleńcja.

Podał przytem swoje warunki.

Zadał połowy dóbr jej w posagu, z zastrzeżeniem, że resztę dostanie po jej śmierci.

— Co? — skoczyła Dora, czyta do kument.

— Po śmierci pani.

— Kanalia! Nikczemnik! Stary niedołęga! Ośmielił się coś podobnego powiedzieć? Mnie?

Usłyszano lamenty z wyższego piętra, gdzie już adwokat ze swej strony podpisywał umowę ślubną, bez zbytecznego zresztą zapału. Nie przyznał się jednak do tego nawet swej matce.

Jakoż na rentę trzeba było może jeszcze czekać dość długo, gdyż pierwszeństwo miały inne czekające na nią osoby. Brylantów zaś matka mimo przyrzeczenia nie chciałaaby się pozbyć natychmiast. Pozostawała nadzieja na otrzymanie posagu, zaofiarowanego przez dalekiego kuzyna. Lecz kuzyn ów podróżował właśnie i nie wiadomo było, gdzie w danej chwili przebywa, ani kiedy wróci.

Tymczasem więc musiała wystarczać jedynie spojrzenie pięknych oczu „maseczki Arlekina” i uśmiech młodości na twarzy czyste strapiionej.

W godzinę smutnych rozważań adwokat zwierzył się matce. Cóż począć na prawdę? Małżeństwo spowodowałoby ruinę całej jego przyszłości. Zdecydował się wszystko zostawić i udać się do Medjolanu. Pewnego ponurego wieczora młodzieniec odjechał.

„Maseczka Arlekina” popełniła go bez wiedzy ku jego prawdziwemu przeznaczeniu. Ona to bowiem dała Włochom wielkiego Goldoniego.

W poniedziałek opublikujemy rozstrzygnięcie wielkiego konkursu „Łódzk. Echa Wiecz.”.

Chcesz być brzydką?

Zastosuj się do przykazań Poli-Negri.

Nie nacieraj nigdy twarzy kremem przed pudrowaniem. Pudruj się na sucho, zatykaj pory twarzy, a wkrótce nabierzesz złej cery.

Uczyni wszystko, ażeby się opalić na słońcu na brązowo, tak by się na delikatnej skórze zjawiły pieg. Najprędzej celu osiągniesz, jeśli będziesz się opalać na słońcu

bez nasmarowania twarzy tłuszczem, lub pudrem. Skóra twoja stanie się szorstka, jak u starego „wilka morskiego”.

Wypalaj jak najwięcej papierosów, aby zniekształcić ręce i rysy twarzy, a zębom

nadać brzydki kolor.

Ot, jedno lub dwa pudełka dziennie, a upragniony skutek nie da długo czekać na siebie.

Używaj tylko ostrego mydła. Ręce i twarz myj rano i wieczór wrzącą wodą, a nie zapomnij mocno je nacierać! Skóra stanie się twarda, szorstka i sucha.

Każdą noc postaraj się przetańczyć, a nerwy rozstroić — o to wszak nie trudno! Nie wkładaj nigdy okularów na słońce, nawet gdy leżysz na plaży podczas największego upału.

Postaraj się zawsze mieć skrzywioną minę. W domu bądź zawsze w złym hu-

Dzikie pomysły hipnotyzera.

Zona uciekła przed niebezpiecznym eksperymentem.

Osobliwy proces rozwodowy toczy się obecnie przed trybunałem budapeszteńskim. Zona b. profesora gimnazjum Zygmunta Tokany, zeznała co następuje:

Mał jej przed czterema laty odkrył, że ma wybitne

zdolności hipnotyczne.

Uczniów swych podzielił na dobre i złe media i uczył ich łaciny za pomocą hipnotyzmu. Było to powodem usuniecia go z gimnazjum. Zapalony hipnotyzjer nie porzucił jednak swych dążeń. Przed kilku miesiącami pani Tokan

powiła dziecko.

Gdy miało ono cztery miesiące, ojciec dokonał z małżeństwem pierwszego doświadczenia hipnotycznego, a ponieważ się ono powiodło, wobec tego zawiązano hipnotyzjerowi oświadczył, że ma zamiar uśpić hipnozą swego pięcioletniego synka,

zamknąć go w trumnie i zakopać na 4 tygodnie.

Eksperyment ten prof. Tokan miał zamiar powtarzać tak długo, aż dziecko „dojdzie do wprawy” fakirów indyjskich.

Mimo zapewnień co do powodzenia doświadczenia pani Tokan uciekła z dzieckiem i wystąpiła o rozwód, nazywając w skardze rozwodowej swego męża podrobnym warjatem.

Potęga legendy.

Ludzie, którzy święcie wierzą w rzeczy zmyślone przez powieściopisarza.

Ekspedycja filmowa, która udała się na wyspę Robinsona w celu nakręcenia filmu robinsonowskiego, przekonała się, że tamtejsi mieszkańcy

święcie wierzą w prawdziwość opowieści Defoe'go.

Członkowie ekspedycji pokazywano miedzi, gdzie rzekomo Robinsona wyrzuciły fale, gdzie wybudował on swój zamek, gdzie znalazł Pietaszka i t. d. Nic nie mogły przedstawić członków wyprawy że wszystko to są rzeczy

zmyślone przez powieściopisarza, bo w rzeczywistości żaden Robinson nie istniał, mieszkańcy wyspy Robinsona nie dali temu wiary i po staremu wierzą w swą legendę.

morze. Denerwuj się i kłnij, a przybędzie miły grymas wokół usteczek.

Postaraj się prowadzić nieregularne życie. Jadać o każdej porze ciastka, tłuste potrawy, co zaraz wpłynie na twój wygląd i zdrowie. Nie zapomnij również o alkoholu.

Utniaj włosy tak, aby widać było ciemniejsze korzonki. Pal twe włosy gorącymi karbowkami. Będziesz miała piękne loki, gdyż kunsztowne głowy bardzo są lubiane.

Ubieraj się niedbale i bez smaku, to nada twej i tak ponętnej osobce największego uroku.

Kraterki sądowe.



Niesforna ręka młodzieńca.

Ukarany donżuan.

Młodzi ludzie w okresie dojrzewania są, jak wiadomo, bardzo erotycznie usposobieni. Marzą mu się po nocach różne historie nieprawdopodobne a pikantne, każda zaś napotkana ładniejsza niewiasta wzbudza w nich myśli zdradne.

Młodzieńcy tacy korzystają z każdej okazji bliższego zetknięcia się z płcią nadobną. Wyznając zasadę, że tam gdzie ciemno, tam przyjemnie, z gorliwością godną lepszej sprawy uczęszczają do kin, a by tam, gdy zmrok zapadnie na sali, bładzić rekoma. A że dziewczęta dzisiejsze też zbyt niemię poczuciem moralności nie grzeszą, przeto zachowują się w takich wypadkach biernie, a nawet prowokująco. Takie to już dziś czasy, proszę państwa. Trąd demoralizacji powojennej zaraził młode duszyczki!

MILY HENIO.

Do kategorii wyżej opisanych młodzieńców należał pan Henryk Domagalski, zamieszkały przy ulicy Pańskiej 11. Wolne chwile, a tych miał pod dostatkiem, poświęcał wyłącznie poszukiwaniu przygód romantycznych. Grasował zazwyczaj na Piotrkowskiej; ulubionym jednak terenem jego operacji były lokale kinowe. Pewnego razu spotkała go grubsza nieprzyjemność dlatego tylko, że się zbyt śmiało zachował wobec pewnej niewiasty.

Jak wszyscy młodzi chłopcy miał pan Henio szczególną predylekcję do meżatek. I oto któregoś dnia w kinie „Resursa” wpadła mu w oko młoda jeszcze urocza osobka z cieniutką obrączką na wymaniciurowanym paluszku. Była to pani Michalina Dydakowa w towarzystwie przyjaciółki. Niewiele myśląc pan Henio zajął miejsce obok meżatki, a gdy zapadła ciemność z wprawą zawodowego donżuana jął bładzić palcami... Ale trafiła kosa na kamień. Pani Michalina stanęła w obronie swej celi, a ująwszy cudzą rękę narobiła alarmu. Zjawił się posterunkowy i spisał erotycznie usposobionemu młodzikowi protokół za obraze moralności publicznej.

Publiczność w kinie miała uciechę nieładną. Domagalskiego w asyście olbrzymie

go tłumu gapiów odprowadzono do komisarjatu.

SUROWA KARA.

W dniu onegdajszym Henryk Domagalski stanął przed sądem pokoju II-go okręgu.

Najadł się wstydu niemało, kiedy mu tak pan sędzia dał pater noster przy wszystkich. Szczególnie wstyd mu było niewiast.

Będzie miał czas rozpamiętywać opłakane skutki swego brzydkiego zachowania się w kinie, gdyż skazany został z art. 280 k. k. na dziesięć dni bezwzględnego areztu.

Mieście się tedy na bacności naśladowcy naszego bohatera! Demoralizacja kara jest surowo.

Sa-wicz.

Picie podczas jedzenia przeszkadza trawieniu.

Wprowadzenie do żołądka większej ilości płynów wpływając na serce.

Są ludzie, którzy przy obiedzie każdy kęs prawie popijają wodą, nie zważając, że wprowadzenie większej ilości płynów do żołądka

przeszkadza trawieniu.

Trawienie rozpoczyna się już w ustach przy żuciu pokarmu. Wiadome jest, że kto dobrze pogryzi, to jakby już na pół przetrawił. Życie nie jest jednak czysto mechaniczną funkcją, gdyż równocześnie przez przerobienie danego pokarmu ze śliną, odbywa się proces chemiczny, będący

ważnym czynnikiem trawienia. Ślina zawiera w sobie składniki, których zadaniem jest nierozpuszczalne części pokarmów przerobić w ten sposób, aby służyły do odżywienia organizmu.

Z tego widzimy, że czem suchsze są pokarmy, które żując przerabiamy, tem silniej muszą być naślani i późniejsze działanie soku żołądkowego jest silniejsze, gdy ani ślina, ani treść żołądka nie są wodą rozcieńczone. Przy ograniczeniu płynów podczas jedzenia osiągamy więc nie tylko wydatniejsze odżywianie, ale zapobiegamy równocześnie

W całym domu słyhać

chrapanie najgrubszego człowieka.

Żadna z pań nie chce wyjść za niego.

Mister James Croocker w Nowym Orleanie trudni się kunsztem siodlarskim i uchodzi za

najgrubszego człowieka na świecie.

Pragnie on gorąco znaleźć towarzyszkę życia, ale nawet najbardziej na hymen łakome panny boją się go i unikają.

Bo mister Croocker pomimo 28 lat dopiero waży 432 funty. Obwód jego brzucha wynosi dokładnie 2 m. 04 cm. Sypia

na podłodze na materacach,

bo dotąd każde łóżko, choćby specjalnie dla niego zbudowane, załamało się pod okazywałą personą tego pana. Je straszliwie dużo. Rano wypija prawie wiadro słodzonej kawy i zjada do tego około 40 „kana-

pek”. O obiedzie lepiej nie mówić. Gdyby przyszedł np. na obiad do baru, to już wszyscy inni goście musieliby opuścić bar z próżnym żołądkiem.

Na ubranie potrzebuje 9 i pół metra materji (normalny mężczyzna 3,20 tylko!). Musi zamieszkiwać osobny dom dla siebie, bo gdy śpi, to chrapanie jego nikomu oka zmrużyć nie dawało. Naturalnie, że mieszkanie jego musi się znajdować na parterze, bo taki kolos, deptający po piętrze, roztrząsł by z czasem i najsolidniej zbudowany dom.

Poci się tak strasznie, że codziennie parę razy pod tuszem stawać musi (wanna kąpielowa jest dla niego nie do pomyslenia). Golibroda za wygładzenie mu potężnego podbródka żąda zawsze potrójnej taksy. Dziwna rzecz, że ten człowiek stopy ma dosyć normalne i wystarczają mu już buciki nr. 46.

Czy która z naszych pań zdecydowałaby się na oddanie ręki temu kandydatowi do stanu małżeńskiego? A jeżeli niema takiej odważnej, to czy mister Croocker powinien mimo to obowiązywać podatek kawalerski?

Nazywa się Kleopatra

i ma skórę krokodyla na plecach.

Wybryk natury.

W niemieckiej części Czechosłowacji urodziło się dziecko płci żeńskiej, ze skórą na plecach,

przypominającą skórę krokodyla.

Obecnie dziewczyna liczy lat szesnaście, nazywają ją Kleopatry. Ma ona zupełnie normalnego ojca i normalną matkę, uchodząca za kobietę piękną. Jej dwie młodsze siostry uchodzą za krasawice. Kleopatra cierpi na chorobę skórną, zwaną ichtyozis. Ma na plecach bardzo twardą, grubą na centymetr skórę,

podobną zupełnie do skóry krokodyla. Przeszkadza ona jej w pochylaniu i innych możliwych ubraniach. Głowę ma gołą i dlatego nosi perukę. Dłonie i nogi ma normalne i także cerę gładką. Oczy Kleopatry mają zabarwienie czerwone i są kose, powieki na wierzchu czerwone, pod spodem białe. Wszelkie usiłowania lekarzy aby dziewczynę pozbawić tej skóry,

speliły na niczem.

Nieszczęśliwa pokazuje się po miastach za pieniądze i budzi powszechne zainteresowanie.

zaburzeniom przy trawieniu.

Wprowadzenie do żołądka większej ilości płynów działa również

obciążając na serce

i staje się przyczyną różnych niedomagań. Matki powinny uważać, aby dzieci, jedząc, nie przyzwyczajały się do picia wody, co często u nich przy braku apetytu ma miejsce. Przyzwyczajenie takie nie po budza, ale psuje apetyt.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek

Od wtorku dnia 1 lutego 1927 roku.

Dla dorosłych:

DWAJ MALCY

Melodramat w 12 aktach.

Dla młodzieży

PAT I PATACHON

jako młynarczykowie

Komedja w 8-mlu częściach.

Seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych
1. Początek życia 2. Woda i jej różne stany 3. Powietrze (skład, własności i przemiany)
4. Timbaktu—notatki z podróży po tajemniczym lądzie afrykańskim

Dzień w Łodzi.



Nie dencz pannom po bucikach!

Silny obrońca płci pięknej.

Leon Dworzyniak, zamieszkały przy ulicy Kruczej 40, czekał na swych kolegów przy Placu Reymonta i z nudów obserwował przechodniów.

A w szczególności niewiasty, do których czuł specjalną sympatię. Przyglądanie się jest rzeczą dozwoloną, lecz Leon nie poprzestał na tem, i za przechodzącymi ko biętami rzucał rozmaite uwagi. Koledzy jakoś się nie zjawiali. Jedną z pasantek mimowolnie obejrzał się za nią a Leon wzniósłszy to za dobrą monetę ruszył za nią prawie jej

rozmaite komplementy.

W pewnym momencie nieostrożny donżuan nadeptnął pannę na bucik. Niewiasta obróciła się nagle i uderzyła natręta w twarz. Dworzyniak nie zniósł policzka, który widzieli liczni przechodnie, dosko czył do mieszkania i

zaczął ją bić.

W sukurs kobiecie pośpieszył jakiś mężczyzna, który dwoma uderzeniami pięści powalił Leona na ziemię. Dworzyniak stracił przytomność, co widząc zwycięzca ujął pod rękę nieznajomą i oddał się z nim do domu. Nieprzypadkiem tego Leona przeniesiono do bramy najbliż szego domu i zawiadano lekarza, który po udzieleniu pomocy pozostawił Dworzy niaka na miejscu w stanie zadawałniala cym.

Tajemnica starego ojca.

Miłość pasierba do pięknej macochy.

We wsi Rzepiszew, w powiecie sieradzkim gospodarował na 15-morgowym kawałku ziemi Józef Szadkowski, wdowiec, ze swym synem Jankiem.

Obaj Szadkowscy zdali od ludzi, żyli w swej zagrodzie położonej na uboczu wsi. Od czasu do czasu zaglądał do nich arenda rz

po nabił i zboże.

Janek czuł się zadowolony z takiego ży cia, gdy tymczasem ojciec zaczął się dziwić nie zmieniając. Nie pracował już tak chętnie jak dawniej; robotę oddawał Jankowi, sam zaś siedział w chałupie i myślał niewiadomo o czym. Janek sądził rozmaicie z takiego zachowania się ojca, lecz widząc w końcu że tajemnicy nie zgłubi przestał się zastanawiać i pracował za dwóch. Któregoś dnia wdowiec ubrał się odświętnie,

wziął w kieszeni sporo pieniędzy,

siał na wóz i pojechał do miasta. Nie był to go trzy dni, a kiedy powrócił był zupełnie innym. Wesołość tryskała mu z oczu i pełen był ochoty do pracy. Janek dziwił się temu niezmiernie, lecz nie śmiał zapytać. Raz podczas nieobecności Szadkowskiego przyszedł arendaż i opowiedział Jankowi że

ojciec się żeni.

I rzeczywiście. Już po paru tygodniach Szadkowski wprowadził do zagrody młodą kobietę, którą nazywał żoną. Od czasu objęcia gospodarstwa przez nią w domu zapanował niebywały porządek.

17-letni Janek widząc stałe śliczną macochę, zaczął wodzić za nią rozkochanymi oczami. Anna Szadkowska z początku nie zwracała na to uwagi, skoro jednak chłopiec coraz natrętniej atakował ją, przy rzęła mu się baczniej i skonstatowała, że

warto poflirtować.

Toć mąż o wiele starszy od niej nie dawał jej tego wszystkiego, czego wymagała młodość. No i tak zawiązał się romansik miły. Janek i jego macocha pokochali się bardzo, oczywiście w tajemnicy przed ojcem. Uplynieły dwa długie lata, zanim stary Szadkowski poznał całą ohydę postępowania

żony i własnego syna.

Wyrzucił też Janka z domu, lecz ten w

Głuchy huk na strychu.

Jeniec rozwałczonych lokatorów.

Feliks Stodolnik, notoryczny złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, przecho dząc ulicą Kilińskiego, zauważył przez okno na strychu domu Nr. 14

suszącą się bieliznę.

Postanowił ją zdobyć. Ukrył się przeło w jakimś kacie podwórza i cierpliwie czekał. Gdy w mieszkaniach pogasły światła Stodolnik zakradł się do klatki schodowej, wyważył słabe drzwi i

dostrzął się na strych.

gdzie nie czekając na nic zaczął rabować bieliznę. Pracował w ciemności i kręcąc się wśród nagromadzonych rupieci wywrócił żelazny piecyk, który padł z wiel-

kilka dni później wrócił nocą do domu i długo gorączkowo rozmawiał z Anną. Wy nikiem rozmowy było to, że skradła me żowi 2.000 złotych i zbiegła z pasierbem. Szadkowski udał się śladami zbiegów i po tygodniowych poszukiwaniach znalazł ich na jednej z ulic Łodzi. Janek na widok oj ca chwycił duży kamień i uderzył nim oj ca. Ten z rozbitą głową padł na ziemię. Wówczas zbrodnica parka

czmychła czempredzel.

Szadkowskiemu udzielił pomocy, lekarz, zaś odszukaniem zbiegów zajęła się poli cja.

Pięć postaci w poszukiwaniu oszusta.

Pomysłowy kolega.

Do pana Stanisława Huterki, zamiesz kałego przy ulicy Napiórkiowskiej 108, przyszedł przed paru dniami kolega jego niejaki Bolesław Grajewski, z prośbą o wy pożyczenie

czarnego garnituru.

Pan Stanisław człowiek dobry i uczyn

ny nie mógł odmówić, tembardziej, że kole ga miał pójść w garniturze na pogrzeb mat ki.

Grajewski miał garnitur zwrócić dnia następnego; minął jednak pewien czas, a kolega jakoś się nie zjawiał. Zaniepokojony Huterko dowiedział się o adresie Gra jewskiego i w dniu wczorajszym udał się tam, lecz mieszkanie zastał zamknięte.

Pod drzwiami stało kilku nieczystych. Jak się okazało, wszyscy oczekiwali Gra jewskiego, bowiem na tę samą balke o po grzebie ponacierał innych i zmienił adres.

Pan H. zaproponował, aby o oszustwie Grajewskiego zameldować władzom bez pieczeństwa.

Radę przyjęto i wszyscy poszkodowa ni udali się do najbliższego komisariatu. Tam ustalono, że zbiegły Grajewski nabral od 5 znajomych odzieży na sume

800 złotych.

Za oszustem wszczęto poszukiwania.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

i skutecznie zamiaru wyjazdu. Masz mie też zawsze natychmiast powiadomić, jeżeli ona wyjdzie z domu. Poza tem powin neś się do niej odnosić z należytym jej wy sokiemu stanowisku szacunkiem. Wkońcu zaznaczam, że nie żyję sobie, abyś po wtarzał cokolwiek z tego, co ci tu powie działem, swoim przyjaciółom w obozie.

Hussein skłonił się głęboko i udał się natychmiast do oazy, aby znaleźć stajnię dla wielbłądów.

Gdy w kilka godzin później zameldo wano, że obiad podany, Maria zawiła się w pokój, służącym za stołowy.

— Czy zostanę też zmuszona do tego, żebym musiała moje posiłki spożywać w pańskim towarzystwie? — zapytała chłodno.

— Niestety, albowiem tak będzie naj wygodniej.

— W takim razie z pewnością zachoruję. — szepnęła.

— Pani się przekona, że się pani łatwa do tego przyzwyczaiła, — odparł Lane, po czym oboje zasiedli do stołu.

(D. c. n.)

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

DZIŚ

„Ofiary wolnej miłości”

Wielki dramat obyczajowy w 10-actach. W rolach głównych: Bernard Goetzke, Ludwik Ralph oraz genialny 14-letni aktor Nad progr.: arcywesoła komedia w 2 aktach p. t. „W paszczy lwa”

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miej sce 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Pasce-partout w niedziele i święta nieważne.

Chłopek i mieszcanka na przejażdżce.

Kradzież w dorożce.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi z zamiarem zabawienia się Antoni Gazda, wieśniak z pod Żelowa.

Zaczął od wódki. Raczyl się też do późno go wieczoru w szynku przy ulicy Rzgowskiej, zblił dla dodania sobie fasonu szybkę w oknie i zapłaciwszy rachunek ruszył do miasta szukać awanturki.

W centrum miasta, obok Grand-Hotelu, wieśniakiem zainteresowała się wyperfumowana damulka.

Widząc że stan wieśniaka pozostawia wie le do życzenia poradziła mu przejażdżkę dorożką. Gazda zgodził się na to i skinął

na przejeżdżającego dorożkarza. Po dwu godzinnej jeździe damulka zdażyła niespo strzeżenie skraść Gazdzie portfel z 700 złotymi, w pewnej chwili pod jakimś pozorem wyskoczyła „na chwilke” z dorożki i już więcej

nie powróciła.

Gazda czekał cierpliwie, lecz dorożkarz sprzykrzył sobie długi postój i zażądał od wieśniaka uregulowania należno ści. Antoni sięgnął do kieszeni i... teraz do piero spostrzegł kradzież. Zawiadomiona o kradzieży policja zajęła się odszukiwaniem uperfumowanej damulki.

A. WEIGALL. 76) Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Gdyby spojrzenie Marij mogło być zabójczem, Lane byłby napewno padł trupem na miejscu. Nie odważyła się jednak spróbować po raz wtóry ucieczki i z zaciśniętymi ustami czekała, aż Lane znaleziona opodał szpicrutę jej przyniosł. Po chwili oboje byli już w drodze do oazy El-Ham ran.

Po męczącej jeździe, utrudnionej palącymi promieniami słońca, przed samym południem dotarli do celu. Lane poradził Marii, aby natychmiast udała się do swego pokoju, dokąd służący Hussein przyniesie jej za chwilę jedzenie i wodę do mycia.

— Przyslij mi mego tłumacza Mustafę, — rzekła Maria do Husseina, gdy się zia wił z władem w jej zaimprovizowanym buduarze. Hussein jednak nie znał angielskiego języka i zrozumiał tylko imię arab skie; pokazał ręką w kierunku oazy i na migi jej wytłumaczył, że Mustafa jeszcze nie powrócił do domu.

Zniecierpliwiona otworzyła drzwi i gło śno zawołała: — Panie Lane!

Zawołany zanurzył był właśnie głowę w misę zimnej wody, gdy usłyszał głos Marii. Wyprostował się bez zakłopotania i o tarcisz rękami mokre włosy, zbliżył się do schodów.

— Co się stało? — zapytał. — Czy mo gę czenkołwiek służyć?

— Gdzie jest mój tłumacz? — zapytała podejrzliwym tonem.

— Tego naprawdę nie wiem. — odparł. — Nie pośląłem go w każdym razie, — dodał z uśmiechem.

Hussein powiérzył Lanemu swoje wy jaśnienia które jego pan przetłumaczył Ma rii.

— Ale gdy Mustafa powróci, pan go za wiadomi, aby do mnie natychmiast się zja wił.

— Tego nie uczynię. — odparł Lane stanowczo. — Wyśle go natychmiast do El-Hamary, aby się nie miał czasu dowie dzieć o naszej porannej wycieczce. Na Hus seina dyskrekcji mogę polegać i wiem, że on bez mego pozwolenia ani parę z usi nie puści, tamtego zaś nie znam.

Maria odwróciła się od niego ze zło ścią.

— Pańskim ulubionem zajęciem jest widocznie brutalne dokuczanie kobietom, — syknęła.

— Pani w ciągu tych czterech dni, które pani u mnie spędzi, nie będzie po trzebowała żadnego tłumacza. Ja sam będę do dyspozycji pani, ilekroć pani tego za żąda, — rzekł, i odwróciwszy się na pięcie znikł za drzwiami.

VXVII.

Gdy Mustafa zjawił się po pół godzinie, otrzymał od Lane go rozkaz, aby natych miast wybrał się w drogę powrotną do El-Homry, gdzie obozował Bindane. Kazał mu oświadczyć swemu panu, że panna Maria czuje się doskonale, przesyła ukło ny i wróci do nich za dwa tygodnie.

Po odejściu Mustafy zawołał Husseina i powiedział mu mniej więcej, co następu je: — Pani Maria chciała powrócić do swo ich przyjaciół, ale ja uważam, że spełnie życzenie jej ojca, jeżeli ją tu zatrzymam. Dlatego musisz oba wielbłądy wyprowa dzić do oazy, aby ona nie mogła powziąć

PLAGA ZNACHORÓW

panoszy się głównie w społeczeństwach o niskiej kulturze.

Łódź wystawia sobie ujemne świadectwo

swą pogonią za „cudotwórcami”.

Rozpowszechnienie się wiary w znachorów

nawet wśród inteligencji.

— jest zjawiskiem tak zatrważającym, lecz jednocześnie i zaskakującym, że na leży oświecić z punktu widzenia psychologicznego.

skąd płynie ta naiwna wiara w moc cudotwórczą znachorów.

ODZIEDZICZONA WIARA.

Musimy przedewszystkiem stwierdzić, że mamy w danym przypadku do czynienia

ze zjawiskiem „wiary”.

— zabobonu, który nie da się racjonalnie uzasadnić, lecz

tkwi głęboko w człowieku.

Jeżeli ludzie, inteligentni nawet, w stanie choroby odrzucają to wszystko, co im współczesna kultura dla poratowania zdrowia

ofiarować może.

ZACHWIANA RÓWNOWAGA PSYCHICZNA.

Inaczej bowiem rozumie człowiek zdrowy, — inaczej zaś człowiek chory: każda choroba powoduje

wstrząs psychiczny człowieka.

wzmaga jego instynkt samozachowawczy który z żywiołową mocą odrzuca to wszystko, co wpływa z rozumu, kultury, — i zdąża za wszelką cenę do jedynego tylko celu, —

do zdrowia.

W tym właśnie stanie zachwianej równowagi psychicznej chory człowiek przesta je logicznie myśleć,

domaga się natychmiastowego wyleczenia w lekarstwie chciałby wdrzeć eliksir cudotwórczy, który, jak w bajce, przywraca choremu zdrowie — zdolny jest do radośnych uniesień, a wówczas w fantazji jego lekarz jest najwyższym autorytetem, przed którym kornie chyli głowę, a w chwili później ze względu na złe samopoczucie,

traci wiarę i nadzieję

— odwraca się od lekarza, którego dotychczas obdarzał swym zaufaniem.

Nie należy się temu wszystkiemu dziwić: człowiek bowiem chory postawiony jest wobec niebezpieczeństwa, przed którym, nie zważając na swe dotychczasowe doświadczenie życiowe, nie może się obronić; odrzuca więc

to doświadczenie życiowe.

widząc, że na nic mu się ono nie przyda; a wówczas psychicznie upadłszy się do bezdomnego dziecka. Zrozumiałe jest, że w tym stanie człowiek chory, podobnie jak dziecko,

marzy tylko o cudzie z bajki, któryby go uratował.

MEDYCYNĄ NIE ZNA CUDÓW.

Lecz medycyna nie zna cudów: zna tylko wytrwałą walkę z chorobą.

— jako ścisła nauka dąży do zwalczania przyczyny choroby, co nieraz możliwe jest tylko

dzięki żmudnej i długotrwałej pracy lekarskiej.

A wobec tego człowiek chory, jeżeli ze względu na swój stan psychiczny nie może czekać na wyniki racjonalnego leczenia, zwraca się podobnie jak człowiek pierwotny

do tych „czarodziei”

— znachorów, którzy każdej chwili gotowi są do

spełnienia „cudu”.

Lecz prawdziwym cudem jest ta dziecięca wiara, która tkwi w człowieku, a dzięki

której wydrwigrasz staje się w fantazji chorego człowieka czarodziejem z bajki. Dzięki tej właśnie naiwnej wierze każda blaga owych pseudo-doktorów brana jest za dobrą monetę: złota lub miedzi świącą triumfy lecznicze wówczas gdy następuje samoistny przełom choroby lub co gorsze, chory subiektywnie dzięki

wzmoczonej wierze

czuje się lepiej, tak, że uważa siebie nawet za zdrowego, lecz w rzeczy samej choroba nieracjonalnie leczona przechodzi w stan przewlekły i toczy w dalszym ciągu organizm.

ATRYBUTY CUDOTWÓRCY.

Łatwiej jest wobec tego zadanie znachorów: wyszukują oni bowiem tylko tę sytuację psychiczną,

w jakiej znajdują się chorzy, którzy zwracają się do znachorów o poradę. Jak wi- dzieliśmy, chory wymaga cudu — a więc znachor

otacza się temi atrybutami cudotwórcy, które działają na fantazję chorego: rzekoma wiedza swą posiadał znachor dzięki spe- cjalnej intuicji, rozpoznanie choroby stawa- się z pierwszego jakoby spojrzenia,

leczy tajemniczymi ziołami, sprowadzonemi z krain dalekich (ta „kra-

ina daleka” jest zazwyczaj jedna z poblis- kich aptek), — słowem, jest to wymarzony czarodziej z bajki.

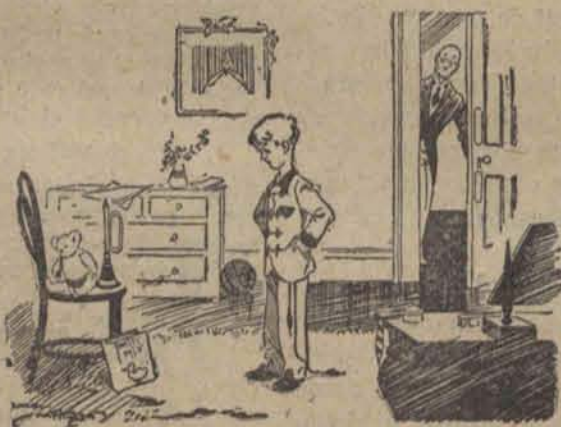
Dodajmy do tego, że współczesny zna- chor nie gardzi reklamą: tysiące listów dziękczynnych, usłudze przyjaciele rozgła- szają sławę znachora, a każdy chory, któ- ryby i bez pomocy znachora wyzdrowiał, reklamowany jest

jako nowy dowód „cudu”.

Dopiero później ci chorzy, rzekomo wyle- czeni, zwracają się do lekarza — często, niestety, wówczas, gdy choroba stała się nieuleczalną.

R. M.

Dziecię wieku.



Ojciec: — Cóż Jurku, zadowolony jesteś z podarków?

Jurek: — E — myślałem, że mi tatuś kupi chociaż sakso- fon... Taka trąbka — to była dobra, ale chyba przed stu laty!...

Straszne morderstwo w karczmie.

Szynkarz zastrzelił klienta z zemsty za doniesienie o lichwie.

Z Warszawy donoszą:

Niejakiego Wacława Szymczykowskiego otwo- rzył niedawno w Mroczach piwiarnię, dość licznie odwiedzana. Upojony powodze- niem Szymczykowski naznaczał ceny według własnego uznania. To też często na tem nie dochodziło do sprzeczek z klientami.

Wczoraj wieczorem do piwiarni Szym- czykowskiego wystąpił na kufel piwa Sta- nisław Wasowski, mieszkaniec wsi Woja Kałuska, przybyły do Mroczów za spra- wunkami.

Po chwili do stolika Wasowskiego przy- siadł się brat jego, Józef.

Kiedy przyszło do płacenia rachunku Stanisław Wasowski

oburzył się na zbyt wysokie ceny.

— To bezczelność, takie ceny — pioru- nował Wasowski, — zobaczmy, co pan powie policji.

Stanisław Wasowski wyszedł po poli- cję. Równocześnie brat jego Józef opu- ścił lokal piwiarni i zatrzymał się na pod- wórzku,

czekając na powrót brata.

W tym czasie Szymczykowski plano- wał straszna zemstę. Zdał z nad łóżka starą,

zardzewiałą jednorurkę.

nabiał ją i skierował ku oknu.

Za szybam widniała sylwetka Józefa Wasowskiego.

Zaslepiiony żądzą zemsty Szymczykow- ski, skierował wystrzał w stronę Wasow- skiego i pociągnął za cyngiel.

Padł strzał...

Trafiony w skroń Józef Wasowski

zwałił się na ziemię.

W chwili potem przed piwiarnię nadszedł Stanisław Wasowski w towarzy- stwie posterunkowego.

Zobaczywszy leżące ciało Józefa, po- sterunkowy nachylił się nad nim. W tej chwili padł drugi strzał, na szczęście chy- biony.

W oknie piwiarni stał Szymczykowski z fuzją w ręku.

— Precz... precz... bo strzelam — krzy- czał do policjanta.

Nie pomógłi perswazje i tłumaczenia — Szymczykowski nie chciał się poddać.

Okazała się potrzeba wezwania silniei

szego oddziału policji. Po długim obłę- niu Szymczykowskiego aresztowano i w kaidanach przewieziono do Warszawy. Przy zwłokach Józefa Wasowskiego ustalono posterunek policyjny.

Odciał sobie palec i przemawiał dalej...

Szałony czyn fanatyka.

Z Gniezna donoszą:

Wczorajsze zebranie Towarzystwa Czyteli Ludowych w Gnieźnie zakończy- ło się

wypadkiem zgola nieoczekiwanym

przez licznie zebranych członków Towar- zystwa. Przebieg tego dziwnego zdarze- nia był następujący:

Pod koniec obrad, poprosiwszy uprzed- nio o pozwolenie, zaczął przemawiać je- den z członków, niejaki Sekulski (rzeko- mo nauczyciel), liczący około 50 lat ży- nia. Ponieważ przemówienia Sekulskiego były nader chaotyczne i niezrozumiałe prezes wezwał mówcę

do streszczania się w swoim przemowie- niu.

Wówczas Sekulski wziął do rąk przy- niesione przez siebie pudełko dość pokaź- nych rozmiarów i wraz ze swym tajemni- czym ciężarem wszedł na mównicę. Tu o- tworzył wieko pudełka, postawił na pul- picie katedry figurę Matki Boskiej, nastę- pnie dobył tasaka do siekania mięsa, przer- wał na chwilę mowę,

blysnął nim w powietrzu i uderzył w pul- pic.

Świadkowie tych dziwnych praktyk narazie nie mogli się zorientować co się stało, dopiero po chwili zauważono na pod- łodze

leżący palec

Fanatyk, którego widocznie opętał ja- kiś szal, odciał sobie poprostu wskazujący palec u lewej ręki.

Po dokonaniu tej krew mrozącej w- żyłach operacji, Sekulski znów zaczął przemawiać owijając sobie równocześnie zranioną rękę wyjętym z pudełka banda-

Łodzianki —

dbajcie więcej o swe nóżki!

Każdej chwili narażone są na odmrożenie.

Wiadomo, że nasze panie: panny, mę- żatki, wdówki i rozwódki lubią przede- wszystkim ażurowe, jedwabne pończo- szki. Noszą je zwłaszcza te z pań, które mają

zgrabną, toczoną nóżkę.

Można nie nie mieć przeciwko temu, aby nasze panie nosiły sukienki do kolan i ażu- rowe pończoszki. Ze względu jednakże na informacje udzielone nam przez szereg lekarzy, radzilibyśmy aby nasze panie bardziej

zakrywały swe kolana

i nosiły cieplejsze pończoszki.

Każda z pań z zaciekawieniem spyta: dlaczego? Oto dlatego, że mimo zachwy- tu dla zgrabnych nóżek, obawiamy się o ich zdrowie, bo z nastaniem mrozów, któ- re dochodziły zaledwie do 8 stopni, do le- karzy miejscowych

zgłaszało się już sporo niewiast

w różnym wieku, narzekając na odmroże- nie nóg, które powodują w niektórych wy- padkach nawet rany. Dlatego to radzimy naszym paniom, aby więcej dbały o swe nóżki.

Zbrodniczy ojciec przed kościotrupem swego dziecka.

Z Pomorza donoszą

W majątku Dzikie znaleźli robotnicy do- minjański przy kopaniu żwiru

kościotrup dziecka

wiek 6 — 7 lat. Komisja śledcza ustaliła, że dziecko to, chłopiec, zostało zamordo- wane przez gwałtowne uderzenie w gło- wę. Zwłoki leżały

w ziemi około 5 lat.

Wszczęto dochodzenia, które ustaliły, że chodzi prawdopodobnie o syna robotnika Mroza z Wilczychłot, który mieszkał on- gi w pobliskim Wiągu.

Mroza przyprowadzono do zwłok chłop- ca, a przyparto do muru

przyznał się do zbrodni,

dając wyjaśnienie, że po śmierci swej pierwszej żony ożenił się ponownie; ma- cocha nienawidziła chłopca; ażeby stąd powstałym kłótniom rodzinnym koniec po-łożyć, wyprowadził M. chłopca w pole i zabił go uderzeniem w głowę.

Powróciwszy do domu, oznajmił żonie, że chłopca umieścił u krewnych. Policji zaś doniósł, że dziecko zginęło. Po pięciu la- tach przypadek zrzucił, że straszną zbro- dnię wykryto.

Trzy lata!

Trzy lata masz Polsko czas i biada ci, jeżeli w tym czasie się nie zbudzisz!

Widzowie byli zdumieni. Fanatyki, czy też apostoł jakiejś niezrozumiałej idei, do- pełniwszy swego tajemniczego posłannic- twa, szybkimi krokami zszedł z mówni- cy, wdział płaszcz i wybiegł na miasto, pozostawiając w auli, niby na pobożni- ku,

odrabiany palec, tasak,

plakat, figurę i pudełko, zbroczone krwią

DEFRAUDACJA W GAZOWNI MIEJ- SKIEJ.

Ze Stanisławowa donoszą:

Inkasent Ludkiewicz popełnił w gazo- wni miejskiej w Stanisławowie defraudac-ję na

sumę około 10.000 złotych.

Na skutek dochodzeń magistratu w związku z tą sprawą, jednemu urzędniko- wi udzielono dymisji, drugiemu na piśmie nagany, trzeciemu zaś dano napomnienie. Defraudanta skazał sąd na

1 rok ciężkiego więzienia.

Tymczasowy wydział samorządowy po przeprowadzeniu lustracji uznał posta- wienie magistratu za słuszne i celowe.



DZIŚ!
Po raz
1-szy
w Łodzi

Największa
Sensacja
Świata

Z PIĘKNĄ I UROCZĄ
ELLEN KÜRTI
Uwaga! Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry ODEON i CORSO. Uwaga!

BOGOWIE... LUDZIE... ZWIERZĘTA...

Przebiegły
wstrząsający
dram. w 12 akt.
Ważniejsze części: — Krwawe obyczaje na cześć ponurych bogów!
Mordercy kult Szatana! Bogini Śmierci i nienawiści! Święto
krwawych orgii! Na łasce tygrysów i gorszych niż tygrysy ludzi.

DZIŚ!
Po raz
1-szy
w Łodzi



APOLLO

Dziś i dni następnych! Wielki dram. sensacyjny z życia polskiego robotnika w Ameryce p.t

„Serca ze stali” 10 wielkich
aktów. — — —

W roli polskiego
robotnika —
JANA MŁOTA

Milton Sills

Ceny miejsc: na wszystkie seanse od — 50 groszy do zł. 1.50. na pierwsze seanse od — 30 do 75 groszy

SPORT.

Mistrz Łodzi w tenisie

zdołał mistrzostwo Prus w ping-pongu.

Berlińczyk Daniel Prenn mistrz Łodzi w tenisie, członek łódzkiego lawn-tennis klubu, który ma reprezentować barwy polskie w tegorocznych rozgrywkach o Davis-Cup, zdobył w ubiegłym tygodniu mistrzostwo Prus w ping-pongu. W półfinale

i grze końcowej pokonał kolejno Lindenstaedta 21:9, 21:14 i 21:17 oraz Gerstman-na 21:13, 21:15, 12:21 i 21:15. Jak wiadomo Daniel Prenn reprezentował Niemcy na mistrzostwach świata w tenisie stołowym w grudniu u. ub. w Londynie. (e)

Trening żeńskich drużyn koszykowych.

Przed międzymiastowym spotkaniem Łódź — Gdańsk.

Donosiłmy już, że w kwietniu odbędzie się międzymiastowe spotkanie Łódź — Gdańsk w piłce siatkowej i koszykowej drużyn męskich i żeńskich. Jak wiadomo spotkania te których termin został przez

przedstawicieli obu miast naznaczony na miesiąc kwiecień, odbędzie się w Łodzi. Jak nas informuje prof. Robakowski, w dniu onegdajszym rozpoczęły się treningi żeńskich drużyn w koszykówkę. (e)

Program zawodów bokserskich w Krakowie.

Łodzianie: Konarzowski, Stibbe, Gorbich i Wende na ringu.

Po ogólnym zainteresowaniu, jakie wzbudziły pierwsze zawody bokserskie Cracovii, przystąpił zarząd Sekcji bokserskiej tego klubu do opracowania programu na sezon wiosenny 1927 roku.

który jest zarazem rokiem dwudziestoletniego jubileuszu Cracovii. Program ten przedstawia się imponująco, jak na sekcję, istniejącą drugi rok.

I tak: dnia 13 lutego odbędzie się drugie zawody bokserskie z udziałem pierwszoklasowych zawodników górnośląskich. Projektowane jest również sprowadzenie świeżo amatorskiemu sportowi przywroconego „syna marnotrawnego”, Jana Gorbicha z K. St. Krusch-Ender, Pabjanice

mistrza Polski wagi półciężkiej na rok 1926, który walczyć będzie ze Stibbem — (Cracovia). W pierwszych dniach marca r. b. przeżywać będzie świat sportowy Krakowa nieładna sensacja: Cracovia urządziła zawody międzynarodowe z udziałem mistrzowskiej drużyny niemieckiej Makka bi z Berlina, liczącej w swoich szeregach trzech mistrzów Niemiec. — W zawodach tych weźmą również przysuszczać udział zawodnicy polscy najlepszej klasy, jako to: Słonek, Dehnisch, Wozzka (G. Śląsk) Konarzowski, Gorbich (Łódź), Wende i inni.

Boks, zaaklimatyzowawszy się szybko w Krakowie, okazuje dużą żywotność. —:—

Tragiczna śmierć sportowca polskiego

z powodu ran odniesionych w Chamonix.

Z Paryża donoszą, że znany sportowiec Józef Kurnatowski-Mielziński zmarł w Paryżu wskutek ciężkich ran odniesio-

nych w Chamonix w czasie zawodów bob sleigh'owych. Ciało przewieziono na dwo rzec, skąd zostały wysłane w Poznańskie.

Kłeska Zuzanny Lenglen.

Zuzanna Lenglen w ostatnich czasach grała coraz gorzej i przepowiadało się jej zniżenie. Nastąpił on szybciej, niż się tego spodziewano, uległa bowiem w Ha-

wanie swej koleżance z zespołu zawodowego tenisistów Pylego, Miss Browne 2:6, 0:6. (e)

Szczegóły sukcesów Czetwertyńskiego

w Cannes w turnieju New-Court.

W turnieju tenisowym New-Court w Cannes brał udział również mistrz Polski Stanisław Czetwertyński, o którego sukcesach dowiadujemy się następujących szczegółów: Czetwertyński doszedł do trzeciego kola i uległ dopiero Louisowi 7:9, 9:11 bijąc poprzednio Iszkowskiego 6:3 6:4 i Michajłowa 6:2 i 6:3. W grze podwójnej para Czetwertyński — Lester pokonała zespoły Ward-Stefenson 6:0, 6:2 i braci de Martino 6:8, 8:6 i 6:2 ulegając w trzecim kole parze Mayes-de Stefani 0:6, 6:1, 2:6. Do finału w tym turnieju doszli znów łatwo dwaj Francuzi Brugnon (pokonawszy Louisa 6:2, 6:2) i Cochet (po zwycięstwie nad Allen - Behrem 6:3, 6:1, który poprzednio pobili parę Mayesa 8:6, 4:6, 6:2). Tym razem triumfował Brugnon dzięki niezwykle ostremu serwisowi oraz wyjątkowo udanym volleyom i to w trzech setach 6:2, 6:2, 6:3, co jest swego rodzaju sensacją dnia. W finale par zwycię-

żyła Miss Ryan, bijąc Satterthwaite 6:3, 10:8. — W grze mieszanej zespół Petchell — Czetwertyński doszedł do ówczierc finału, bijąc kolejno — du Crozet — Rigant 6:2, 6:0 i Bennet — Lester 6:2, 6:3. Prasa francuska wyraża się o grze naszego mistrza z największym uznaniem. (e)

Znaczenie wielkiej poezji romantycznej dla życia narodowego.

Dziś t. j. w sobotę o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, odczyt prof. Ożoga Kaz. p. t. „Znaczenie wielkiej poezji romantycznej dla życia narodowego”. Wejście dla członków bezpłatne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie nieco słabszą była Szwajcaria, natomiast drobne zmiany osiągnęły Wiedeń i Rzym. Ogólne zapotrzebowanie w ilości

215.000 dolarów

pokrył Bank Polski, przyczem zapotrzebowanie na dolary było znacznie większe niż dni poprzednich. Bank Polski, płacił kursy utrzymane t. j. 8.90 za gotówkę i 8.93 za dewizy. Prywatny kurs wynosił 8.92 i pół. Złotem

obroty były większe.

kurs wynosił 4.70 za 1 rb. Urzędowy kurs grama złota określony został na 5.9439, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie wynosił 172.56.

Z pożyczek państwowych dużym popytem cieszyła się

pożyczka kolejowa.

która zyskała 1 zł. na kursie. Również mocniejsze były i inne pożyczki państwowe, jak 5 proc. konwersyjna, 8 proc. dolarowa i konwersyjna. Natomiast listy ziemskie i miejskie są mocniejsze, ziemskie zyskały 3, a miejskie 4 zł. Szczególnie poszukiwano listów prowincjonalnych. W prywatnych obrotach 5 proc.

listy rublowe łódzkie

przedwojenne osiągnęły kurs 20 zł. Mocniejsze były również obligacje miejskie, prywatny kurs 6 proc. obligacji miejskiej markowej z 1917 r. wynosił zł. 4.50, z 1919 r. zł. 3.90.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA SŁABA.

Warszawa, 5. 2. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. załadowania. Jęczmień kongresowy brow. 37.00 zł. — pomorski brow. 37.00. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań za 100 kg. fr. st. załad. pszenica 52.50 — 53.50, żyto 39.50 — 40.50, owies 31.00 — 31.50, jęczmień na kasze 32.00 — 33.00. Obroty małe. Tendencja częściowo słabsza.

GIEŁDA AKCYJNA W DAŁSZYM CIĄGU MOCNIEJ.

Akcje kształtowały się mocniej przy większych obrotach. Prawie wszystkie grupy wykazały wzrost.



Czangsolin, władca północnych Chin (w charakterystycznej czapce mandżurskiej) wraz ze swoim adiutantem i amerykańskim generałem Connelem.

Miedzy Czangsolinem a Anglią doszło do ostrego zatargu w sprawie t. zw. cel morskich, który skończył się dymisją angielskiego generalnego inspektora chińskich cel Agiena.

Nierogaczna potaniała.

Cena wędlin i tłuszczu ani drgnęła.

W cenach artykułów żywności nastąpiła od pewnego czasu częściowa poprawa o tyle, że przeszła już pora największej drożyzny jaj, a także

obniżyły się ceny masła.

W tym zakresie doczekaliśmy się nawet pewnej, dodatniej zresztą dla konsumentów „anomalii”, że wśród pełnej zimy cena masła jest niższa, niż była w lecie.

Sprawa to ciężkie położenie wieśniaków którzy nie mogą sobie pozwolić sami na konsumpcję masła nawet w stopniu minimalnym.

sprzedają wszystko do miast.

Ten sam powód sprawia także, że od paru już tygodni

spadły ceny nierogaczyny.

Na targach cena żywności towaru spadła o 20 proc., jednak dobroczyn, oddziaływania na ceny płacone przez konsumentów jeszcze dotąd nie odczuliśmy.

Ceny mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów, pozostają jeszcze wciąż

na dawnej wysokości

mocno wyśrubowanej przez pp. masaży i rzeźników za czasów

najwyższej ceny żywego towaru

Ze zniżką nie kwapią się oni bynajmniej, chociaż, gdy towar był droższy, umieli się bardzo energicznie upomnieć o podwyżkę

cen i ją uzyskali. Teraz czas na konsumpcję, aby upomnieć się o zniżkę cen tłuszczów zwierzęcych oraz wędlin i mięsa, bardzo obecnie wysokich. Oczekujemy na inicjatywę powołanych czynników.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Piękny film pod tyt.

O honor matki

W roli głównej
gwiazda ekranów amerykańskich
Tessy Harrysson.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30.

Giełda nie nadeszła.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
Dwaj malcy
Dla młodzieży — Pat i Patachon
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — „Serca ze stali”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Parada śmierci”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.
„Corso” — Bogowie... Ludzie... Zwierzęta...
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — „Szatan Prerii”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — O honor matki
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.
„Grand-Kino” — „Zatajone ojcostwo”
„Imperial” — „Krzyżowe drogi białych niewolnic”
„Luna” — „Znak Zorzy”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — Jednodniowy książę.
„Odeon” — Bogowie... Ludzie... Zwierzęta...
„Reduta” — „Burlak z nad Wołgi”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Ofiary wolnej miłości”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Kryśa Leśniczanka
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski — „Uśmiech losu”
Teatr Popularny — „Pod wesołym niedźwiedziem”

TEATR MIEJSKI

Dzisiejsza premiera w Teatrze Miejskim nowej sztuki Włodzimierza Perzyskiego „Uśmiech losu” — nabiera specjalnego znaczenia zarówno ze względu na samą sztukę, której temat wysoce aktualny narobił tyle wrzawy w Warszawie, jak i na to zaszczytna dla Teatru Miejskiego okoliczność, iż na premierę sztuki zapowiedział swój przyjazd jej autor, najwybitniejszy dziś komedjopisarz polski Włodzimierz Perzyski.

Jutro, niedziela, dwa przedstawienia: o godz. 3 min. 30 po południu po cenach znizowanych „Mecenas Bolbec i jego małż.”. Wieczorem po raz drugi „Uśmiech losu”. Bilety ulgowe ważne.

TEATR POPULARNY

Dziś, w sobotę wieczorem i jutro po południu i wieczorem dyrekcja Teatru Popularnego występuje z premierą oryginalnego, na motywach zakopiańskich opartego wodewilu w 3 aktach „Pod wesołym niedźwiedziem”. Akcja rozgrywa się na tle barwnego życia zakopiańskiego, obfituje w interesujące momenty, pełne pogody i humoru. Pod względem kostiumowym i dekoracyjnym przedstawienie po cenach najniższych 40, 60 i 80 gr. Początek o godz. 4 po pol.

TEATR W SALI GEYERA

(Piotrkowska 295).
Dziś, w sobotę wieczorem i jutro po południu i wieczorem dyrekcja wystawia w reżyserji Stanisława Debiły wesołą komedję „Musisz się ożenić”. Początek o godz. 8.15 wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50 umożliwiającą korzystanie z rozrywkę teatralną

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 980 m. — 15 Komunikaty: gospodarcze i meteorologiczne: 16.45 Odczyt p. t. „Wrażenia z Meksyku”, wygłosi p. Melchior Wańkowicz; 17.15 Koncert popołudniowy (popularny). Wykonawcy: Orkiestra „P. R.”, prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Romana Liljen (śpiew) i p. Gustaw Iwo, art. op. warsz. (śpiew). W programie: Grosmann, Moszkowski, Kazuro, Moniuszko, Wielhorski, Niewiadomski, Delibes, Donizetti, Kratzer, Żeleński i Włodz. Kenig; 18.40 Rozmaitości; 19 Odczyt p. t. „Aleksander Świętochowski” wygłosi red. Zdzisław Debicki (dział „Literatura polska”); 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Pogawędka z działu „Radjokronika”, wygłosi dr. Marian Stępowski; 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka; 22 Sygnał czasu. Komunikaty prasowe; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z cukierni „Wielka Ziemiańska”.

Monachjum, 535,7 m. — 14.30 Koncert z płyt gramofonowych; 16.30 Koncert muzyki lekkiej; 18.30 Koncert na fisharmonji; w programie utwory J. S. Bacha; 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń, 517,2 m. — 16.15 Koncert muzyki lekkiej; 19.45 Wieczór operetkowy: „Noc w Wenecji”, operetka Jana Straussa; 22 Transmisja jazzbandu z hotelu „Bristol”.



Jak już donosiliśmy, obchodzi Tomasz A. Edison, największy wynalazca teraźniejszości w dniu 10 lutego swe 50 urodziny. Jego najbardziej znanymi wynalazkami są: żarówka elektryczna, gramofon, mikrofon, aerofon, megafon, telegraf w podługach kolejowych, kinematograf, mimeograf i akumulator niklowy.

NOCNE DYŻURY W APTEKACH.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: M. Epsztajn (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielińska 12), Sukcesorowie Gorfina (Wschodnia 54), J. Korprowski (Nowomiejska 15).



Na ogólne żądanie publiczności, jeszcze dwa dni!
Arcyfilm gry, napięcia i treści p. t.
„Zatajone ojcostwo”
oddajcie mi dziecko!

Tylko Górny Rynek Rzgowska 2.
MIEŚCI SIĘ mój SKŁAD MEBLI
tylko na Górnym Rynku ul. RZGOWSKA 2
jest obecnie
NAJTANSZE ŹRÓDŁO MEBLI
F. Nasielski, tel. 43 08. - 2 Rzgowska 2
Długoterminowa gwarancja, Ceny minimalne. Długoterminowe kredyty



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą, przodującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med.
A. Banasz
Urolog
przeprowadził się na
Wólczańską 23
telefon 39-88
przyjmuje od 7-8 w.

Najporczywszy
Ból głowy
usuwa znane od lat 30
proszki
z Kogutkiem
Zadać tylko oryginalnych wyrobów
apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Uwaga, robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.

UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00
Łódzkie Echo Właz. i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90	
Odnośnienie do domu 30 gr.	

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Właz.”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.



HEMOROJDY!
Czopki hemoroidalne Gaseckiego, (z Kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają Guzy (zylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstytucyjnej
Tel. 16-44
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Koliński Choroby oczu wt. czwart. i sob. 9/2-10/2 rano
Dr. Jastrzębski Choroby oczu pon. środ. i piat. 9/2-10/2 r. 3-4 codz.
Dr. Kalisz Choroby chirurgiczne godz. 1/2-3
Dr. Trawiński Choroby chirurgiczne godz. 4/2-5/2
Dr. Kołodziej Choroby wewnętrzne godz. 11/2-2
Dr. Misjon Choroby wewnętrzne wt. czwt. i sob. 1/2-1/2-4
Dr. Reiterowski Choroby płuc godz. 1-2
Dr. Dobrowolski Chor. skór. i wener. godz. 4-5 p. p.
Dr. Bronikowski Choroby uszu, gardła i nosa godz. 10-11 1/2-3/4 pp.
Dr. Knichowiecki Choroby dzieci godz. 1-2
Dr. Marynowski Akuszerka i chor. kobiece g. 11-12 r.
Dr. Jasiński Choroby kobiece godz. 12-1
Dr. Kon Jakób Choroby kobiece godz. 5-6
Dr. Schwanke Choroby kobiece godz. 3-4
Gabinet dentystyczny Lek. dent. Piotrowska czynny godz. 4-7 w.
Wszelkie badania i analizy lekarskie. Elektryzacja, Masaż — Zastrzykiwania. — Prześwietlenie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f.
„SZLIF” Kilińskiego 77
poleca w wielkim wyborze trema, toalety, lustro stołowe i ściennie w niklowych i drewnianych oprawach.
Przyjmuje się do grawirowania wszelkie kryształy stołowe i szkiełka dla zegarmistrzów.
Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!!

TYLKO u
A. Abramowicza
Główna 65
nabyć można
MEBLE pojedyncze i komplety
tanie i dobre!
na raty — za gotówkę.

ODMROŻENIE
Masę (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Dr. med.
M. Glazer
Zielona 6.
TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med.
DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med.
Dr. STUPEL
Szkołna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. (niemoczopłciowe), leczenie prom. Roentgena i lampa kwarcowa. Od 12-3 od 6-9 wiecz.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne. 3-8
Sienkiewicza 52
róg Nawrot
w g. 9-5 i 7-8
Ceny lecznicze

Dr. med.
EKKERT
Kilińskiego 143
„ przy Główniej”
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1/2 od godz. 6/2-8/2

Dr. med.
ZYGMUNT DATYNER
choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1-2 i od 5-8.
Prawowłosa 11 w Łecznicy na dawniej Olgiska 1
tel. 48-95.

Dr. med.
A. Krenicka
przyjmuje
w Łecznicy na dawniej Olgiska 1
codziennie tel. 4900 Nr. 12. 1880

Dr. med.
Niewiański
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Dr. med.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
Leczenie sztucz. słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 popoł.

Dr. med.
P. BRAUN
powrócił.
Południowa 23
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med.
W. Krenicka
przyjmuje
w Łecznicy na dawniej Olgiska 1
codziennie tel. 4900 Nr. 12. 1880

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisy zarówno użytych jak i odrzuconych redakcją nie zwraca.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski